

Niniejszy Raciborskie.

Redakcja: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacą!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Mackowski.
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec święty przyjmował w drugie święto wielkanocne po południu życzenia kardynałów i prałatów. Po przemowie kardynała M. n a c e L a v a l e t t a rozmawiał Ojciec św. czas dłuższy o jedności, jaką panuje wśród katolików i biskupów katolickich. Najwspanialszym dowodem tej jedności są liczne wiece katolików, odbywające się teraz po całym świecie. Ojciec św. wyraził w koncu swe ubolewanie, że ustawicze rozterki polityczne osłabiają katolików francuskich i pozbawiają ich siły przeciwko napastom obłudy i niewiar.

Smutne bardzo święta wielkanocne miały w tym roku Wiedeń, stolicę Austrii. Zamiast wszelkich życzeń brzmiały tam po ulicach krzyki wszelkości i oburzenia, a na twarzach ludzkich znaistar radości złoto rozpasana się przebiała. Istnieje w Wiedniu, jak w wszystkich największych miastach, tak zwana kolej konna, która zatrzymuje przewoźników ludzi z miejsca na miejsce. Przy kolejnej było zatrudnionych blisko 600 woźniców. Zle ich podobno placono, dla tego też oświadczenie w pierwsze święto wielkanocne rano 400 z nich, iż dłużej jeździć nie będą, jeżeli im zarządz kolejnych płacy nie podwyższy. Gdy na ich żądanie zarząd przystał nie chciał, opuścił woźnice stajnie i rozszedł się do domów albo też poszedł do szynków. Jedynie 100 starych woźniców pozostało w służbie i ci też pomimo pogrózki strejkujących kamratów wyjechali na miasto. Tymczasem wieś o tym wypadku rozbiegła się po przedmieściach Wiednia. Niebawem zebraly się przed stajnami kolejnych na przedmieściach Hernals i F a w o r i t e n, tłumny ludzi, które podburzane przez nieuczciwych ludzi, poczęły ujmować się za strejkującymi, wyzywać na zarząd kolejowy i obzucać kamieniami woźników, którzy służbę nie opuścili. Tłumy te rosły z każdą chwilą i coraz to groźniejszą przybierały postać. Zatrzymywano gwałtem wszystkie wagony kolejowe, ciągano z nich woźników, których bito niemiłosiernie, i wybijano szyby w wagonach. Wkrótce ustąpił ruch na wszystkich niemal ulicach zupełnie, bo każdy woźnica obawiał się jeździć. Policya nie mogła sobie dać rady. Gdy wreszcie zaciekleść tłumów doszła do najwyższego stopnia, sprowadzono wojsko, które z bronią w ręku musiało tłumić owe rozpoczęcie. Przyszło przystępem do zaciętej walki. Z tłumów rzucano na policyę i wojsko kamieniami i zgano ostro zakonczeniami kijami. Wojsko zaś użyło broni. Kilku policyantów i żołnierzy ciekało poraniono. Wreszcie udało się tłumy rozpedzić. Przez całą noc stało wojsko po ulicach. Na drugi dzień, to jest w drugie święto, przyszło do nowych, jeszcze groźniejszych zaburzeń. I teraz wojsko zwyciężyło; aresztowano przeszło 100 najgłówniejszych burzycieli i krzykaczów, którzy niebawem stanęli przed sądem.

W trzecie dopiero święto namiętności się uspokoili i co najdziwniejsze: oto prawie wszyscy woźnicy udali się z wielką pokorą do zarządu z prośbą, aby ich na nowo do służby przyjęto. W Wiedniu panuje mnóstwo, że owe zaburzenia nie przez strejkujących, którzy sami zachowali się dosyć spokojnie, lecz przez ukrytych socjalistów i innych burzycieli wywołane zostały. Schwytyano podobno nawet kilku podejrzanych panów, którzy rozdawali pieniądze pomiędzy uliczników, nakazując im, aby rzucali na wojsko i policyę kamieniami. Sąd wkrótce sprawę te wyjaśni. Załatwiać tylko należy biednych i nieswożnych ludzi, którzy to zawsze jeszcze słuchają wichańców i burzycieli porządku publicznego, i dają się użyc za narzędzie ich zemsty lub zbrodniowych zamiarów.

Z Brukseli donoszą, że ów Bulanzer wyjechał już do Anglii. Wkrótce zapewne się dowiemy, jak go tam przyjęto.

Rosja umie czekać. Nawet w Austrii i w Niemczech nie mogą tego ustać przed sobą, że Rosja, nie szukając otwarcie wojny, zaczyna brać gorę tak na połwyspie bałkańskim, jako też w całej polityce europejskiej. Zmiany jakie zaszły w Serbii podnoszą wpływ Rosji. — W Wiedniu czują to, ale nie chcą

się do tego przyznać. W Wiedniu powiadają, że może lada pieknego poranka nadjeść chwila, iż w Serbii i Rumunii wszystko obróci się na korzyść Austrii. Ale Bóg jedynie wie, co się jeszcze stać może.

Car rosyjski zakazał klasztorom rodu cesarskiego żenć się z kobietami, które nie pochodzą z państwa rodzin królewskich lub książęcych.

Seria obchodzić będzie w roku bieżącym smutną rocznicę. Pięćset lat bowiem mija, jak Serbia po bitwie na Kosowskich polach straciła swą niepodległość i stała się prowincją turecką. Ile w ciągu czterowiekowej swej niewoli naród serbów wycierpiał krzywd i upokorzeń, nikt spisać niezdola. Ale dzisiaj jest wolnym i niezależnym i dla tego zamierza uroczyste obchody smutną tą pamiątkę, by z niej zaczerpnąć nowych sił i harta duchowego do przyszłego życia swego. Uroczystość pamiątkowa odbędzie się dn. 15 Czerwca. W dniu tym ma być położony kamień węgielny pod pomnik dla bohaterów poległych w kosowskiej bitwie i ustanowiony osobny order dla królów i następców tronu serbskiego. Na koszt państwa rozdaną zostanie pomiędzy lud księczek, zawierająca pieśni o owej pamiętnej bitwie i stosowne obrazki, a młody monarcha serbski namaszczony zostanie na króla w klasztorze znakskim, w którym namaszczano dawnych carów serbskich.

Król holenderski powraca podobno, wbrew wszelkim oczekiwaniom, zwolna do zdrowia. Nowe wskutek tego powstają zawiązania, iż w dniu w którym by monarcha ten znów objął władzę, musiałby je złożyć. A d o l f, świeżo obrany regent luksemburski. Niedzbadane to są kolejne opatrznosci i nikt przyszłości odgadnąć nie zdola!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm wyjechał wraz z cesarzową we Wtorek wieczorem do Drelna, by królowi saskiemu osobiście powinsnować w dniu jego urodzin. — Pruska Izba Panów rozpoczęła swe obrady w dniu 29 b. m. — W sprawie arcybiskupstwa berlińskiego dowiaduje się gazeta katolicka „Germania” z Rzymu, że rząd pruski starał się o to w Rzymie przed trzema laty, ale Papież odrzucił zadanie Prus. Teraz tem mniej jest widoków, żeby rząd pruski celu swego dąpiął. — Pastor nadworny Stoecker, który jest równocześnie posłem do sejmu i parlamentu i który dawniej na zebraniach głośno powstawał mianowicie przeciwko Żydowi, ma podobno na życzenie cesarza porzucić zupełnie politykę i poświecić się jedynie czynnościom swego stanu duchownego. Największej cieszą się z tego żydzi, którym pastor Stoecker niejednokrotnie dał się we znaki. — W Kamerunie w niemieckiej posiadłości w Afryce ma wkrótce powstać nowy w i k a r y a t A p o s t o l s k i. — Rząd niemiecki wyznaczył przed kilku miesiącami na utrzymanie swych wschodnioafrykańskich posiadłości 2 miliony mk., i wydał tamtak kapitana Wissmann, aby zebrał wojsko z murzynów i na nowo w całym kraju przywrócił spokój i porządek. Ala owe dwa miliony na cel ten nie wystarczą. Kapitan Wissmann ma na swoje usługi 6 okrętów, z których kilka trzeba było przebudować i naprawić, co kosztowało 100 tysięcy mk. Żołd dla 600 żołnierzy afrykańskich obliczono na 18 mk. od każdego żołnierza na miesiąc, tymczasem murzyni bez kobiet i dzieci nie chcą wstępuwać do wojska, chcąc mieć swoje rodziny w pobliżu, w skutek tego koszt podniosły się z 18 na 50 marek. Wyprawa kapitana Wissmanna daleko większa pochłonie więc sumę, aniżeli się spodziewano. — Coraz więcej głosów przemawia przeciwko nowemu prawu o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdarności do pracy. Teraz już nawet i stronicy rządu, konserwatyści, o prawie tem bardzo zle się wyrażają, będąc tego zdania, że prawo to zwiększy tylko ciężar robotników a robotnikom nie wiele pomoże. Sądzic więc należy, że prawo to jeszcze w roku bieżącym uchwalonem nie zo-

stanie. — We Friedenau pod Berlinem umarł w tych dniach tajny radca W a g e n e r, jeden z najzajacniejszych przeciwników Kościoła katolickiego z czasów walki kultury.

Podróż Stanleya.

Nie wszędzie to tak wygląda, jak u nas. Są na świecie kraje zupełnie dzikie, zaludnione przez dziką ludzie, nieraz ludność, w których do niedawna jeszcze nogą białego Europejczyka nie postanęta. Kraje te znajdują się mianowicie w Afryce, o której teraz tyle piszą i mówią, gdzie jeszcze niewolnictwo kwitnie w najlepsze a ludzie ludzmi handlują, jak bydlem. W tej części świata posiadają niektóre państwa europejskie znaczne posiadłości, pomiędzy innymi Niemcy, do których należą kraje Kamerun, Angra-Pekena i Zanzibar. W tej ostatniej posiadłości wybuchło przed pół rokiem powstanie przeciwko Niemcom i krvawe wciąż jeszcze toczą się tam walki. Ale władza i panowanie państw europejskich siega w Afryce, oblanej zewsząd morzem, niekiedy nie dalej, jak kilkanaście mil od brzegu, podczas gdy całe wnętrze tej olbrzymiej części świata jest Europejczykom poniekąd mało jeszcze, albo wcale nie znane. Nie każdy też Europejczyk zdaje tam wytrzymać, bo powietrze afrykańskie jest bardzo gorące. Nie ma tam wcale jesieni ani zimy, tylko wieczne lato, a gorączka dochodzi niemal do 40 albo 50 stopni. Wśród tych żarów powstają choroby dla Europejczyków zubożycie. Rok dzieli się w Afryce jedynie na dwie pory, na suchą i deszczową, podczas której padają przez kilka miesięcy deszcze bezustannie. Afryka jest atoli jedną z najbogatszych części świata. Wydaje ona rośliny, których owoce my tutaj drogo opłacać musimy. Kawa, pieprz, bawolina, ananas, trzcina cukrowa, pomarańcza, figi, drzewo mahoniowe i tysiące innych roślin rosną tam dziko, tworząc olbrzymie nieprzebyte lasy; bogactwo drogich kruszów i kamieni jest również niezmiernie. Nic dziwnego więc, że Europejczycy już oddawną starali się poznac wnętrze tych bogatych ziem, by później niemi zawładnąć i przez stosowną uprawę nieprzebrane z nich ciągnąć skarby. Wielu też odważnych podróżników zagłębiało się w wnętrze krajów tych, przywołując z tamtej ważne dla ludzkości wiadomości. W ślad za nimi postępowali misjonarze chrześcijańscy, by nawracać dzikich i pogańskich murzynów na wiare Chrystusa. Ale podróże po Afryce są bardzo niebezpieczne. Na lesistych bezdrożach czyha tam śmierć nieuchybna, w postaci dzikiego krajowca, drapieżnego zwierza, lub jadowitego gadu, a zarazliwe wyziewy z olbrzymich bagien zatruwają powietrze. Taką tą podróż odbył w ostatnim czasie najsławniejszy z podróżników afrykańskich, S tan l e y, który poszedł szukać innego podróżnika, E m i n a. Podróż ta trwała blisko 1 1/2 roku, i wszyscy już myśleli, że ów Stanley z niej nie powróci, aż tu zjawił się on najniespodziewanie i nadstawi już do Europy listy, w których podróż swą i wszelkie doznanie wśród nich trudy i mozyły dokładnie opisuje. Trzeba jeszcze wiedzieć, że nie podróżował on sam, bo to jest w Afryce niemożliwe, lecz w towarzystwie kilku Europejczyków i trzystu murzynów dobrze uzbrojonych, którzy mu niesli żywność, odzież i inne przedmioty. Jeden z listów stawnego podróżnika tego podajemy dzisiaj, aby czytelnicy nasi poznali, co to jest i co znaczy podróżować po gorącej Afryce. Stanley tak pisze do jednego ze swoich przyjaciół:

„Gdybym był jeszcze w Anglii, sądzilem, iż we dwa tygodnie przebędę lasy, pomiędzy rzeką Kongo i niziną lak. Mozesz więc sobie wyobrazić nasze uczucia, gdy miesiące przechodzą za miesiącami, a myśmy wciąż przebijając się musieli przez te nieprzerwane lasy i gąszcze. Dopiero po 160 dniach mogliśmy wykrzyknąć: Dzieki Bogu, ciemności się skończyły! Była chwila, w której wszyscy czarci i biali byliśmy doprowadzeni do rozpaczki.

Nie zapomnijmy nigdy września, października, i polowy listopada 1887 roku; październik zwiszca wraz z

nam się w pamięć przez cierpienia, jakieś w miesiącu tym przebyli. Oficerowie drzą na wspomnienie lasów; wierny jednak oddział 130 murzynów towarzyszył mi powtórnie przez ich gąszcze, aby przyjść z pomocą tylnej naszej straży. Wystaw sobie pan te wszystkie nieuwodny. Naokoło drzewa olbrzymie, mierzące od 100 do 180 stóp wysokości, ciernie, wpilające się w nogi, co kilkaset kroków przeprawy przez strumienie, a nierzaz nawet przez głębokie dopływy rzek, stare powalone drzewa, zawałujące drogi, zjadliwe mrówki, najrozmaitsze owady, nad naszymi głowami mastry i dzikie leopardy, a za drzewem celujący do nas zatrutemi strzałami dzicy krajowcy, deszcz co chwila spadający strumieniami, nieczyste wyżyny, niosące goraczki i biegunki, mrok podczas dnia, ciemności podczas nocy, a wszystko to przez dni 160.

Przez cały ten czas na twarzy ludzkiej nie widzieliśmy uśmiechu. Krajowcy są dzicy, nieprzystępni i pełni złej woli względem białych; najgorzej z nich są karli, zwani Wambutti. Zwierzęta w tych gąszczach tak są piochliwe, że polowania są niemożelne. Niebo, przezierające niekiedy przez zielone sklepienie, przypomina ziemiowe niebo w Anglii.

Deszcze padają przeciętnie przez 150 dni w roku i nic dziwnego, opary bowiem wzrosną się tu z nad Oceanu i z tak wielkich zbiorników wody, jak rzeka Kongo, mierząca 1400 mil długości, a 6 szerokości, lub Aruwimi 600 mil dłużna i jezioro Nyanza.

Gdyśmy nareszcie wyszli z tych lasów, opanowały nas szal, cieszyliśmy się, jak więzniowie wypuszczeni na wolność, widokiem nieba; kapaliśmy się niejako w gorących promieniach słonecznych; znichemcie i wszystkie posepne myśleli pierzchyły od razu. Gdybys pan nas widział, sądziłbyś, żeśmy postradali zmysły. Rzuciwszy nasze pakunki, goniliśmy się po zielonej trawie, stada bawołów, jeleni i antylop stawały, strzygąc uszami, jakby zdziwione takimi objawami radości, odpowiadając nam wszelko wesołymi głosy.

Wyszypaliśmy się więc w wielkim nieporządku na laki, lecz wkrótce wszystko powróciło do porządku; informowały się znowu szeregi. Szliśmy dalej przez opustoszałe wsie, racząc się obficie melonami, soczystymi bananami i winem, pozostawionem we wsiah w gliniarnych dzbanach. Nic nie znajdowało pardonu przed zgłodniatymi paszemi żołdkami — owce, kozy szły pod nasze noże, powietrze napelniali się zapachem pieczonego mięsa. U wyjścia z lasów czekało nas życie pełne rozkoszy z jedzenia; nic też dziwnego, że ludzie nasi wyleczyli się wkrótce ze swych dolegliwości, nabrali sił i zmęczeni. Nikt nam się nie opierał. Po drodze spottaliśmy po większej części wsie zupełnie puste, z których mieszkańców ponieśli. Tu i ówdzie zaledwie napotkaliśmy ludzi. Od pewnej starej baby, która zastawiła śpiąką na łóżku, dowiedzieliśmy się, że na północ wschód jest potężne pokolenie, zwane Bazauza, którego radzała nam się wystrzegać, gdyż jest liczne, jak żdżbla trawy na łóżku i ma groźnego króla. Gdybymy się tylko dowiedzieli o tem o jakie dziesięć dni wcześniej, moglibyśmy to bytu wywołać popłoch wśród moich ludzi, lecz teraz słuchały tych słów z pogardliwym uśmiechem. Lecz wkrótce rozpoczęły się dla nas nowe trudy i mrozy. Napotkaliśmy dzikie plemiona krajowców, które nie dawały nam ani na chwilę spokoju. Nie było gdzie spo-

koić się przespać ani licha strawę się posiść, bo wszędzie groźły nam ich oszczepy i strzały. W dalszej nadrodze walka była prawie nieustanna, mianowicie pomiędzy rzeką Ituri i jeziorem Nyanza. Dzień przy dniu walczyliśmy z krajowcami, którzy uciekali wprawdzie przestraszeni hukiem strzelb naszych, lecz po chwili zjawiali się znowu strzelając do nas zatrutemi strzałami. Były to dla nas bardzo uciążliwe. Przez cały tydzień napadali tak na nas nieustannie z dwu stron. Odpotwiedziliśmy im ogniem z naszych karabinów, lecz nierzaz kule nasze nie zdobyły ich rozbryzgać. Tak przebijając się przemoć, o głodzie i niewygodach, wśród ustawnicznego bezpieczeństwa, stanęliśmy wreszcie obdarci i wynędzniali u celu naszej podróży, u brzegów olbrzymiego jeziora Nyanza.

Taką to jest podróż po Afryce!

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 26 Kwietnia.

— Dowodziliśmy już niejednokrotnie, iż w dzisiejszych szkołach, z których wykluczono zupełnie język polski, dzieci polskie niczego nauczyć się nie mogą, boć nauki wcale nie rozumieją. W tych dniach wydarzył się znow wypadek, który w zupełności poglądy nasze potwierdza. Oto przed tutejszą izbą karną przedstawiło w pewnej sprawie wezwana na świadka trzynastoletnią dziewczynkę z Dolnego Rydułtowa. Przewodniczący sądu zadał dziewczynce tej kilka pytań po niemiecku, których atoli nie zrozumiała. Na polskie zapytanie przewodniczącego: „czy się w szkole nie uczy po niemiecku?” odpowiedziała dziewczyna po polsku i otwarcie, że uczy się wreszcie w szkole czytać i piisać po niemiecku, ale że tego, czego się uczy, nie rozumie!

Czy podobno dowody, które przecież bardzo często się powtarzają, nie zdolają wreszcie przekonać zwolenników teraźniejszego systemu szkolnego, że system ten jest niedobry i że ogólniej potrzebie wcale nie o powiedzać?

— Proboszcz wojskowy, ks. Viola przesiedlony został z Kłodzka do Nysy.

— Najpraw. Ks. Biskup Assmann bawił się przed dniem kilka we wsi Wódce, gdzie był obecny na uroczystości jubileuszowej proboszcza ks. Wernera.

— Ma targu wzorajszym skradzione pewnej kobiecie, która przybyła ze wsi z masłem, 51 mk. Pieśniadze te miał jej podobno własny jej krewny z kieszeni wyciągnąć.

Sąd tutejszy skazał wczoraj niejakiego Roehricha za rozliczne oszustwa na 10 lat domu-karnego (Zuchthaus.) Oszust ten przesiadywał w ostatnim czasie przeważnie w Raciborzu i w Kietrzu i udawał właściciela wielkiego tamu łupkowego, wyłudzając od wielu osób mniejsze lub większe sumy.

— Kata zapłata, jaką otrzymała kat Reindl za ściecie Horzana, wynosi podobno wraz z zwrotem kosztów podróży i opłatą pomocników katowskich przeszło 300 marek.

— Zwracam Czytelnikom naszym uwagę na dołączony do dzisiejszego numeru cennik wydawnictwa księgarń p. Karola Miarki w Mikołowie. Wszystkie

leżało po za obrem miejskim i później nazwane zostało „Brunkami”

Srodek miasta zajmował rynek. Domki miejskie zbudowane przeważnie z drzewa nie były wysokie i obejmowały zaledwie po kilka, iżb niewielkich. Według starych dokumentów było w r. 1582 w Raciborzu domków takich 288, z których 37 było niezamieszkałych. Dwanaście domów należało do panów okolicznych a 10 do osób stanu duchownego. I przedmieścia raciborskie były wówczas jeszcze bardzo małe. Na odrzańskim przedmieściu stały w roku owym 22 domki, a na wielkim przedmieściu, dzisiejszych Brunkach było ich zaledwie dziesiętnascie.

W starym tym Raciborzu zbudowanym z drzewa i pokrytym przeważnie szkudłami (szędziolem), powstawał bardzo łatwo ogień, który szerzył się zwykle z niesłyshaną szybkością. Wobec szalejącego na dobre żywiołu byli biedni obywatele raciborscy prawie zupełnie bezsilni, bo zaradzali ich środki na przytłumienie ognia nie wystarczały. Dokładny spis tych środków przechodził się do naszych czasów. Pochodzi on z r. 1722 i opisuje, iż w lecie i w jesieni powinny wszystkie domy być zaopatrzone w spory zapas wody do gaszenia. Każdy cech rzemieślniczy musiał według przepisu tego posiadać wysoką drabinę, dwa długie haki, dwa wiadra do wody, dwie ręczne sikawki i dwie siekiery, a każdy właściciel domu węborek do wody i małą sikawkę ręczną. Oprócz tego posiadało miasto 12 wielkich wiader ruchomych do sprowidzania wody z rzeki i ze studni. Skoro tylko gdzie ogień jaki powstał, nakazywano natychmiast zamknąć bramy, by złodzieje i inni kultaje do miasta się nie dostali.

Pierwszy pożar, który zniszczył całe miasto powstał dn. 10 marca r. 1300. Drugi nawiedził miasto w r. 1415. Zaledwie atoli część miasta podniosła się z grunów, powstał w r. 1426 nowy ogień, który zburzył nawet wieże na murach miasta i zniszczył kościół farny. Tylko 18 domków cudem prawdziwym ocalał. Mniejsze pożary nawiedziły miasto w roku 1488 i 1489. Spaliło się wówczas kilka ulic, ratusz i co dopiero odnowiona wieża kościoła farnego. W dziesięć lat później

w cenniku tym wymienione książki nabyc można po tej samej cenie w Ekspedyci pisma naszego.

— Pionia. W nocy z Poniedziałku na Wtorek wyrządzono niektórym gospodarzom i zagrodnikom naszym brzydkie psoty. Jednemu wozu powyciągano z podwórza i wypchnięto do rowu, drugiemu pługi i bronę wrzucono na dach chlewu lub stajni, inny znow powywracano pewne domki. Wszystkie te psoty wywróciły miało grono młodych nieponiżnych, których stosowna kara pewno nie minie.

— Studzienka. Wśród bydła dominialnego wybuchała zaraza. Według przepisu policyjnego nie wolno wiele w ciągu 6 tygodni krów, wołów, owiec i świń prowadzić po za obręb dominialnego podwórza.

— Stawików. Chałupnik Czesław Wagnier został w tych dniach zaprzysiężony na wybierczyka.

— Rudnik. Zona, pewnego komornika tutejszego znalazła się tak dawno temu o' rannej porze na szosie wiodącej przez wieś, stumarkówkę. Zamiasz oddać ją władz, by ta poszukała prawnego właściciela zgubionych pieniędzy, zaniosła ją nierozważna kobieta do domu. Mąż jej uradował się nie mało, widząc tak drogocenny papier w rękach żony i wkrótce już zamienił go na drobną monetę. Rozpoczęto się wówczas w ich chacie wesołe życie. Codzennie wydobywał się z niej zapach pieczenia i innych przysmaków i drażnił czułe nosy sąsiadów, którzy pojęci nie mogli, zkaż się u owego komornika na to wszysktko biora pieniądze. Niektórzy przypuszczały, że wygrał on w loterii. Wreszcie żona komornika sama się zdradziła. Powierzyła ona swą tajemnicę najszczerszej swej przyjaciółce, która rozpoczęła ją zaraz po całej wsi. Wreszcie dowiedziała się o tem i władz i pociągnęła komornika i jego żonę do odpowiedzialności. Przed tygodniem stawali obaj przed sądem, który skazał żonę na tydzień więzienia, za nieprawne przywłaszczenie cudzych pieniędzy, a męża, za ich przechowywanie na dwa miesiące więzienia. Słuszną to i zupełnie zasłużoną kara.

— Wejnowice. Umart to przed kilku dniami wykamnik i dawniejszy wojt Walentyna Wyszoniego. Zmarły był szczerym miłośnikiem pism polskich i należał do niewielkiej liczby czytelników pierwszego pisma polskiego na Śląsku „Zwiastuna.” N. o. w. p.

— Szamarzowice. (Wierny pies.) W nocy z poniedziałku na Wtorek podał pewien robotnik z Petracina przez wieś naszą do Raciborza. Za nim biegły mały jego piesek. Przy końcu wsi potoczył się ów robotnik, będąc już dobrze pijany, i wpadł do rowu nad szosą, z którego mu jedynie głowa sterczała. W tej postawie usnął wkrótce i spał tak do rana. Tymczasem piesek jego usiadł przy głowie pana swego, wystającego po nad brzeg rowu i pełnie czuwał, by nikt do śpiącego się nie zbliżył. Każdego, kto chciał to uczynić, witali wierny psiak zajadem szczekaniem, które obudziło wreszcie śpiącego robotnika.

— Maków. W drugie święto wielkanocne założono tutaj ochotniczą straż ogniową na wzór straży ogniowej istniejącej już w Pietrowicach; ochotników zgłosiło się do razu 52.

— Jaworowiec. (Powiat kozielski.) We Wtorek powstał w podwórzu tutejszego gospodarza Kowacza i kogień, który wnet zajął dom mieszkalny, stajnię i stodołę. Z powodu niezwykle silnego wiatru był ratunek bardzo trudny. Dopiero przy pomocy straży og-

spalił się położony obok zamku na Bosacu klasztor O. O. Franciszkanów do szczytu. Wiatr wiatr w dniu tym gwałtownie w stronę Raciborza i rzucił całe snopy iskier na dachy domów miejskich, lecz na szczęście nigdzie nowego ognia nie wzniecił, bo mieszczanie Raciborscy czuwali na dachach i iskry wodą zatopili. Jedynie na odrzańskim przedmieściu, dzisiejszych Rybakach spłonęły kilka budynków. Gorzej powiodło się miastu w dniu 13 Maja 1546 roku; wówczas zgorzała bowiem większość miasta a ocalały zaledwie trzy uliczki.

Ale największy pożar, jaki Racibórz pamięta powstał w dniu 28 Kwietnia r. 1574. Swiadczy o tem tablica kamienna, wmurowana pod małym chórem w ścianie w tak zwanej kaplicy polskiej tutejszego kościoła farnego. Na tablicy tej napisano, że w dniu owym spaliło się całe miasto wraz z przedmieściem nadodrzańskim i siedmiu kościołami, z wyjątkiem 6 domków, położonych za kościołem farnym pod samym murem miejskim. Straszliwy pożar ten powstał jak tyle innych, z bardziej bliskiej przyczyny. Oto w nieszczęsnym dniu 28 Kwietnia przybył na nocleg do pewnej gospody raciborskiej, położonej przy wielkim rynku, młody student, który podał się do szkół do Opawy. Miał on przy sobie dla obrony strzelbę nabitą. Nad wieczorem zebrało się w gospodzie owej kilku czeladników, z którymi studentów wdał się w rozmowę. Wypito przytem zapewne jedną szklankę, bo w końcu zaczął się tej nierożowej młodzieży poprosić o strzelanie. Wychodząc więc na podwórze, gdzie znajdowało się mnóstwo słomy i siana i wystrzelono na wiatr. Część papieru czy też pakui, które mi luft strzelby była zatkana, wypadła wówczas tacią się na słome i wznieciła ogień. Sprawcy nieszczęścia widząc to, zamiast ratować, uciekli, a tymczasem ogień szerzył się coraz więcej.

Wiatr był przytem w dniu tym bardzo silny i rozniósł wkrótce iskry po pobliskich dachach. Niebawem zapaliły się sąsiednie domy i o ratunku już ani mowy być nie mogło. Gorące miasto zaswieciło olbrzymim ognistym słupem, którego fumie o kilkaście mil dokonanie jeszcze było można dostrzec. Nieszczęśliwi mieszkańcy biegali w rozpaczy po ulicach nie wiedząc gdzie

niowej z Polskiej Cerekwi udało się ogień przytulić. Budynki Kowaczka były zabezpieczone.

Markowice. Jeden z młodzieńców naszych pamięta zapewne, jeżeli w ogóle wyzdrowieje, dyngus tegoroczny przez całe życie. Chciał on pewną dziewczynę oblać wodą; dziewczyna zaś uciekając rzuciła w niego sporym kawałem drzewa, który tak nieszczerliwie ugodził młodzieńca poniżej piersi, iż natychmiast padł bez zmysłów na ziemię. Przywołany lekarz zdolał go wprawdzie wnet ocucić, lecz spostrzegł zarazem, iż biedaków odniósł wskutek uderzenia tak silne uszkodzenia wewnętrzne, że życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie. — W dniu 17 Czerwca sprzedaną zostanie w sądzie raciborskim drogą przymusową posiadłość Marianny Niestrój, obejmującą blisko 3 juterka (morgi) roli.

Wielkie Strzelce. Droga wiodąca z miasta naszego do Leśnicy znajduje się w opłakanym stanie. Mianowicie w pobliżu Dolnej ani ujechać nie można.

Opole. Tutejsza rada miejska uchwaliła przed niedawnym czasem skasować wszystkie jarmarki. Gdy wiadomość o tej uchwalie rozbiegła się po okolicy, udali się rzemieślnicy i kramarze sąsiednich miasteczek do naczelnego prezesa prowincji Śląskiej z prożą, aby uchwały tej nie potwierdzić. Wskutek tego polecił naczelnego prezesa opolskiej radzie miejskiej sprawę teraz jeszcze zbadać i rozważyć.

Czarnowasy. Trzydziestni synek tutejszego muzykanta Andrzeja Gaśki utopił się przed domem swego ojca w niewielkiej kąszu napelionej wodą deszczową. Biedny eklopaczna wpadł, bawiąc się, głową naprzód do wody, która go też natychmiast zalała.

W Lyskach (w powiecie Rybnickim) uchodzi podobno jakiś płatnierz (haderlak) za „cudownego lekarza” i wyzyskuje łatworerność biednych ludzi. Leczy on jak nam powiadano, przeważnie m i e s e m k o c i e m! Smutno zaiste, że pomimo tylu przykrych doświadczeń, zawsze jeszcze znaleźć można ludzi, którzy wszelakim szarlatanem z łatwością omamici i wyzyskać się dadzą z wielką szkodą dla własnego zdrowia.

Paczyna. Wieczorem w poniedziałek wielka nocny, gdy żydzi nasi odprawiali święto paschy, wrzucił ktoś do środka świątyni przez okno wielki kamień. Szczęściem nikt zraniony nie został. Niestety są jeszcze ludzie, którzy podobny brzydkie i karygodny czyn uważają za „dowcipny żarcik” i z niego się śmieją, nie pomniąc na to, że wszelkie nabozne obrządki, bez względu na to co są żydowskie lub inne, szanować należy.

Pyskowice. Przy młożeniu grochu w stodole gospodarza Sznury dostała się jedna z dziewczyn w machine i została na miejscu zabita. Wypadek ten powstał zasadź, iż młóckarnia nie była należycie pokryta i urządzeni. Niech smutny ten wypadek będzie przestrogi dla wszystkich gospodarzy.

Bytom. W Wielki Czwartek wieczorem napadło tu trzech ludzi na rynku, powracających do domu górników z Stolarzowic. Kilku z pośród nich poraniono, a jednemu, niejakiemu Zdralkowi ukradli napastnicy w czasie bójki srebrny zegarek z tańcuskiem. Policyi udało się niestety uchwycić tylko jednego z tych trzech opryszków, ale jest nadzieję, że i dwa inni nie ujdą pogoni.

Zabrze. Zbudowany dopiero w roku zeszłym

i co wprzód ratował. Ogień zniszczył w przeciągu dwóch dni całe miasto, spalił się ratusz, a wraz z nim i większa część papierów i dokumentów miejskich; dalej zgorzały siedem kościołów, dwa klasztory i szpital Św. Mikołaja na przedmieściu przed bramą Bielinkowską. (Szpital ten stał w miejscu, gdzie dzisiaj jest oberża pod „rymskim cesarzem“.) Dziewięć osób straciło życie. W ogólnym popłochu zapomiano przytem pozamykać bramy miasta, zbiegło się więc hulajstwo z pobliskich lasów i pokrało większą część uratowanych rzeczy. Zamek książęcy również był w wielkim niebezpieczeństwstwie. Dwadzieścia razy zaczynał się palić, lecz za każdą razą zdolano ugasić ogień w zarodku. Opis okropnego nieszczęścia tego zawdzięczamy Samuelowi i Lasocie, który był wówczas dowódca książęcego zamku i z murów jego przyglądał się pożarowi miasta, nie mogąc pomagać, bo wszelka pomoc byłaby i tak już daremna.

W straszliwym tym pożarze stracili mieszkańców Raciborza całe mienie swoje i nie posiadały nawet tyle, ile było potrzebne na odbudowanie spalonych domów. Udało się więc do cesarza austriackiego, który był wówczas panem Śląska, z prożą, by im dopomogli, a przedewszystkiem zwolnił ich z podatków, na co ów monarcha z chęcią przystał. Ale więcej uczynił dla miasta ówczesny przeor klasztoru O. O. Cystersów w Rudach, bo nietylko ofiarował pogorzelcom zarodno drzewo z lałów klasztornych, lecz udzielił im zarazem znacznej zapomogi pieniężnej. Co się zaś z sprawcami nieszczęścia tego stało nie wiadomo.

Później jeszcze dwa wielkie pożary miasto Racibórz nawiedziły, to jest dnia 10 Września 1637 roku i dnia 30 Maja 1698 roku. W obu tych wypadkach uległa części miasta zniszczeniu. Po wielu latach dopiero stoniki się naprawiły. Nauczeni doświadczeniem budowali mieszczańcy raciborscy coraz więcej domów z cegiel lub kamieniem, nabywali ulepszone przyrządy ratunkowe, a co najgłówniejsze zachowywali coraz to większą ostrożność. Dzisiaj też są już pożary takie, jakie dawniej miasto nawiedzały, prawie rzeczą niemożliwą.

tylny dom kupca M. zapadł się niespodzianie w czwartek wieczorem. Spadające cegły i odłamki muru porażają stojącą w pobliżu wdowę Feigową tak bardzo, że prawdopodobnie umrze.

W Warszawie wynalazł inżynier Floryan Grubinski, nowy karabin dla wojska, który ma być zaprowadzony w armii rosyjskiej. Z karabiniem tego można strzelać bardzo daleko, szybko i celnie.

Niektórzy oficerowie austriacy chcą dla swych żon, które wydają zanadto pieniędzy na modne stroje, zaprowadzić mundury, to jest skromne suknie, z temi samymi oznakami, jakie mają mężowie. Dzisiaj jedna pani oficerowa stara się drugą w strojach przescignąć, a biedny mąż nieraz nie wie, z kądem ma na to wszysko pieniądze brać. Mundur taki byłby więc bardzo pożyczny, boż każda żona lub córka oficera musiałaby się zastosować do przepisu, lecz pewnie się panie te na przepis taki nie zgadzą!

W Berlinie pobrała się niedawno temu młoda para i pierwsze miesiące małżeństwa przebyła w zgodzie i w miłości. Dopiero niedawno temu pojawiły się wśród młodych małżonków pierwsze rozterki. Razem pełnego mąż się o coś pogniewał i nie pożegnawszy wele z żoną trzasnął drzwiami i poszedł sobie na miasto. Był to pierwszy raz od dnia ślubu, iż wyszedł nie pocałowaną żoną. Biedna kobieta tak się tą obojętnością małżonka zmartwiła, że powiesiła się na klamce u drzwi wchodowych. Na szczęście zbliżył się ktoś w tym czasie do drzwi i usłyszał ciche jęki, kazał więc drzwi powalić. Młoda samobójczynią odcięto i zdołano wkrótce przywrócić do życia, a mężek na kolanaach przyczarc jej muśią, iż już nigdy bez pocatunku z domu nie wyjdzie.

Z poezyi polskiej.

(Zachwycone.)
(Ciąg dalszy)

Matka opowiada następnie dziecku swemu wrażenia jakie odniosła w czyciu:

— Z nieba do czycia spadzistą drogą
Schodziłam zwolna niepewną nogą;
Tma koło półta stawa łańcota,
Każda duszyczka istna sierota;
Oczy przymknięte usta się zwarły,
Te co już bardzo dawno pomarły,
Czasem na chwilę błysną uśmiechem,
I zaraz jakby uśmiech był grzechem,
Ciemniejsza lica, chyla się głowy,
I rozbudzają się biedne niemowy.
Do koła pustka, gdzie zwrócić oko,
Wszedzie jak zajrzyć dugo, szeroko,
Zadna się trawka z ziemi nie puszcza,
Gruda i gruda, pochmurna puszcza.
Po polu wieher przeciaga suchy,
W którego zimnie drzą biedne duchy.

— To duszyczki, proszę ja matki,
Nie mają swojej na zimę chatki,
Ani przykrycia, ani odzieży,
I co tak wszystko na stocie leży? . . .

— O mają oni swoje poddasza,
Ogrodu, chaty takie jak nasza,
I takie wody, i takie pola.

Ale im do nich wrócić niewola.

— Cóż one robią, czym się tam bawią?

— Chodzą po grudzie i nogi krewiają,
A inne proszą rzeźnemi słowy,
Żeby im Bóg dał wieniec cierniowy,
I na ich prośby w pochmurnem polu,

Jawi się anioł ciechego bólu.
Z koroną Zbawcy całego świata,
Z której kroplami święta krów złata.

A na ten widok okrutnej męki

Żadna po wieniec nie wzrosi ręki;

Ran Zbawiciela stoczą się boją,

I przed Aniołem wylekli stoja;

A potem jakby wróble spłoszone

Lecą powietrzem w pole zamglone.

— To dla nich nigdy stocze nie świeci?

— Czasem małeńki promyczek zleci;
Gdy ludzie mówią Zdrowaś Maryja,

Wtedy się stocze przez mgły przebiją,

I smutne światło na ziemi sieje,

W którym gromada duchów się grzeje.

Teraz co więcej? . . .

O' dziecię lube!

Szlam coraz dalej przeże mgły grubą,

Gdzie bardziej drzące i więcej smutne,

Siedzą w swych duchnach dusze pokutne.

Na jednej skale stromej, ponurej,

Nad którą cieki płyną chmurami,

Siedziały dusze jedna przy drugiej,

Patrząc na puste żywota smugi;

Po owych smugach snuły się grzechy,

W różnych postaciach marne uciechy;

Tych nagich grzechów uśmiech nieczysty

Sprawiał umarłym wstyd wiekuisty.

— A czy to one nie mają dloni?

Czemuż z nich żadna ócz nie zasłoni?

— Nie, moje dziecko — ręce duchowe

Si tak przejryste jak kryształowe,

Więc choć się dusza widokiem brzydzi,

Choc się zasłoni, to wszystko widzi.

Na brzegu czyszcza nieszczęsne duchy
Wydały za mma jek teskny, głuchy.
Spojrzałam na nie, stały do kola,
Schyliwszy na piers pochmurne czola;
Powiedzie, rzekłam, co wam potrzeba?
„Miloscie ludzi i łaski nieba;
„Powiedz słóweczkę w naszej dolinie,
„Tam wiesz gdzie woda przeczyście płynie
I nie skończyły. — Smutne wspomnienie,
Podniósł piersi w jedno westchnienie,
I napętni bujnymi łzami,
Ze z wiatru spadły deszczu kroplami.

— Ach Boże! Boże! — powiedziec dalej,
Czyście i dzieci w czyciu spotkali?
Dzieci to prosto do nieba wchodzią,
Ziego nie robią, ludziom nie szkodzą.

— Były i dzieci przy końcu drogi
Gdy mi znuzone ustały nogi,
Szlam sobie spocząć na małej wzgórze,
Aż tu nadmna jak błysnie w chmurze,
A stwo! rzekłam, coż się to dzieje?
Włosy się jeża, serce truchleje,
Deszcz gwiazd złocistych w oczach mi świeci.
Myślam w trudze ze niebo zleci.
I znowu ciemno — ażci po chwili
Słysze, że małe dzieciątko kwili.
Jedno i drugie i coraz więcej;
Wznała się przy mnie ten płacz dziecięcy.
Jeżu najdroższy, coż to za głosy
Rozdzierające płyną w niebiosy?
Zal mnie ogarnął, w oczach się śmiło.

— Matulu moja i coż to było?

— Były to dzieci zmarłe przedwcześnie,
Co się skarzyły bardzo bolesnie,
Ze im świętego chrztu strumień chłodny
Nie obmył z duszy grzech pierworodny.
Bose w koszulkach zmęczone całę,
Leciąły ku mnie kochanki małe,
A ja nad niemi wedle zwyczaju,
Żeby już sobie poszły do raju,
Zrobiłam krzyżek ręką życiową:
„Idzie dziaćczki w drogę szczęśliwą;
„Ja was chrzczę w imię Ojca i Syna.“
Ledwie skończyła, każda dziewczyna
Wznała się zwolna w ciche powietrze,
Prześliczne duszki od puchu letzse.
Wzlatują w góre i nad mą głową
Wiszą plecionką złotą, różową.
Im wyżej lecą tem nieznacznijsze,
Coraz to mniejsze, coraz to mniejsze;
Jeszcze znac słodki uśmiech smoliów,
I lekka odzież barwy fioleków.
Wreszcie znikają jak kropki rosiny,
I nic już nie ma . . . tylko niebiosy!

Tak przez tych dzieci kryształne ciała
W czyciu raz jeszcze niebo widziała,
Jak przez zasłone wysoko w górze,
Wyróżnie Jezus jaśniął w lazurze.
A z dloni jego padał blask biagi
Na cienie co mu biegły pod nogi.

Potem szlam dalej mówiąc koronki,
Przez jakś zgnile, cuchniące liaki,
Po białych liliach co ślicznie rosły,
Smukłe łodygi ku niebu nosły,
I już pewnie jak chmurki srebrne
Splatały świetne wińce podniebne,
Gdyby im szatan w śnieżne kielichy
Nie wsączył jadu złości i pychy.

Przedemną w dali niebo ciemniało,
Tam nieustannie błyskało, grzmiąło;
W powietrzu dziwne słyszałam kłopotie,
A co mi dalej było smutnie,
Teraz się bałam iść w owoj stronie.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z gospodarstwa domowego.

Przechowywanie kapusty. Chcąc przechować kapustę na słodko, należy, obciążyszy główkę z zielska, suszyć ją na miejscu przewiewnym. Następnie pokrajać cienkie i wysuszone układając warstwami, które dla zupełnego zabezpieczenia od wilgoći i zepsucia, kłaść można do pieca po chlebie. Nareszcie włożyćwszy do wora, zawiesić w izbie suchej a chłodnej.

Ostatnie wiadomości.

Rossya. Car wydał nowe rozkazy, które świadczą, że Rossya ustawnicznie się zbroi. Jeden rozkaz carski daje przepisy, jak mają być nabywane i urządzone wozy i podwoły do przewozu wojska w chwili wybucha wojny. Inny rozkaz mianuje generałów do nadzoru nad pielegnowaniem rannych, do rady wojennej. Inny rozkaz mianuje generała 9 korpusu, Friedego, komendantem cytadeli (fortecy) warszawskiej, a generała Kieljewa komendantem cytadeli kownieńskiego.

W rozkazach tych brzmi co chwila: wojna, ranni! Z Sybiru donoszą, że w niektórych okolicach w guberni tambowskiej jest w służbie rzadowej 80 procent Polaków. Na trzech sędziów śledczych jest dwóch Polaków, zaś w zarządzie leśnym służą prawie sami

Polacy. — W całej gubernii pomiędzy sędziami śledczymi jest 40 procent Polaków.

Włochy. Rzym. Kardynał Rampolla wystosował w imieniu Papieża list do zebrania katolickiego w Madrycie w Hiszpanii, który będzie otwartym w środę, wyrażając radość z powodu przyjścia do skutku tego zebrania. Ojciec św. kazał wyrazić radość z powodu, że po wielu latach po raz pierwszy wszystkie stromnictwa w Hiszpanii zgadzają się zgromadziły celem obradowania nad sprawami katolickimi. — Kaplica św. Stanisława Kostki w Rzymie zamierza od rządu rosyjskiego nabyć towarzystwo złożone z zamożnych Polaków i Francuzów. Jeżeli kupno to przyjdzie do skutku, to w przyszłości odprowadzić się będzie w kaplicy tej raz polskie, drugi raz francuskie nabożeństwo. — Międzynarodowe zebranie katolików całego świata ma się odbyć w lecie r. b. w Rzymie lub w Wenecji.

Z Afryki otrzymał rząd włoski wiadomość, że ów książę abisyński Menelik chce się połączyć z wojskiem włoskim, by za jego pomocą zdobyć całą Abisynię. — Socyliści i republikanie włoscy chcą protestować przeciwko podróży króla włoskiego do Berlina.

Szwajcaria. Na wniosek rządu szwajcarskiego ma się niebawem zebrać międzynarodowy kongres (wiec) na którym posłowie wszystkich państw radzić będą nad prawodawstwem opeki nad robotnikami.

Francja. Wielka wystawa paryska otwarta zostanie w dniu 6 Maja o godzinie drugiej w południe przez prezydenta rzeczypospolitej w obecności posłów zagranicznych i całego rządu.

W Szwajcarii, w zamku Rapperswil umarł przed

kilką dniami Hrabia Broel-Plater, wielki patryota i wygnaniec polski, który w swym zamku założył piękne muzeum narodowe, to jest zbiór pamiątek polskich. Cześć jego pamięci!

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota, dn. 27 Kwietnia: Sw. Teofila B.
Niedziela, " 28 " Vitalisa M.
Poniedziałek, " 29 " Piotra M.
Ewangelia na niedzielę Przewodnią czyli Biały:
„O niejewnym Tomaszu", U. Sw. Jana,
Rozd. 20.

Jarmarki
odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Bielszowicach 29 kwietnia; — w Bytomiu 29 kwietnia; — w Dobrodniu 29 kwietnia; — w Grotkowie 29 kwietnia; — w Opolu 30 kwietnia; — w Pykowicach 30 kwietnia; — w Bielinach 13 Maja; — w Świdziach 13 Maja; — w Gliwicach 6 Maja; — w Głuchołazach 6 Maja; — w Gerzowicach 2 Maja; — w Lublinie 13 Maja; — w Niemodlinie 9 Maja; — w Nysie 4 Maja; — w Odolanowicach 18 Maja; — w Opolu 14 Maja; — w Szczecinie 2 Maja; — w Toszku 7 Maja; — w Żorach 8 Maja.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 18 kwietnia 1889.		
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,70	— 17,20 Mrk.
Zyto (reż)	14,20	— 14,45 "
Jęczmien	18,50	— 15,00 "
Owies	14,60	— 15,00 "
Kartofole za 50 kilo (1 centnar)	1,80	— 2,30 "
Masło za 1 funt	1,10	— 1,40 "
Jaja za 1 mediel (15 sztuk)	0,45	— 0,50 "
Sloma prosta długą za kope	24,00	— 27,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	3,00	— 4,00 "

Niniejszym mam zaszczyt donieść, iż z dniem 1 Kwietnia r. b. objętem położony przy ul. Nowej a dotychczas do p. Böhma należący

Skład towarów kolonialnych, krup, nasion i ziemiopłodów.

Stad mój polecam łaskawym względem szan. Publ. czoło. Przez rzetelną usługę i ceny umiarkowane będę się zawsze starać zadowolić wszelkie życzenia.

Racibórz, d. 2 Kwietnia. (21)

Józef Rakoczy.

E. Merge,

Racibórz, Wielkie Przedmieście (Brónki) Nr. 33.
(Obok siodlarza p. Dulla.)

Wielki skład regulatorów,

począwszy od 20 Mk.;

Zegarki kieszonkowe

niklowe poczawszysy od 9 Mk.; srebrne poczawszysy od 13 Mk.,

Fryburskie budziki

poczawszysy od 7 Mk.;

Zegary śliczne poczawszysy od 4 Mk.

Reperacy: Od wyczyszczania zegarka cylindrowego 1 Mk.; od zegarka antra 1,20 Mk. Szkielet do zegarków kieszonkowych pocz. od 40 feng., sporejny od 1 Mk.

Po kiełbasie napija się!

„KIEŁBASÓWKA”,

wybiora wódka żółdkowa

J. Russaka w Kościanie,

premowaną na wszelkich wystawach krajowych najwyższemi nagrodami.

Dó na bycia po 1,25 Mk. u pana

Felicja Przyszkowskiego w Raciborzu.

Kartofle do sadzenia

wczesne i późne z najnowszych gatunków,

Siano z konicyzny,

Slomę jęczmienną

na sprzedaż

Dom. Brzezie pod Raciborzem.

Paweł Sobtacki.

Epilepsya.

Cierpiący na kuroze i nerwy znajdują pewne uzdrawienie według jedynie i tysiąkrotnie wyprowadzonej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkiem zwrotnym.

„Hylaea Sanatorium” Hamburg.

Paski na przepuczenia, (bruch) i pasły dla kobiet, szelki (sztyby),

rękawiczki
wszelkiego rodzaju
poleca po najniższych cenach

J. Dittert,
fabryka rękawiczek i pasków,
Racibórz,
ulica Panieńska Nr. 3. (12)

Do zakładu ogrodniczego

Wrzodka

może się zgłosić uczeń, syn porządkowych rodziców.

Racibórz ul. Ogrodowa N. 14.

SPRZEDAŻ

nasiennia, cukierniaki pastowej i cukrowej jako też nasiennia białej i czerwonej kukurydzy (Mais) oraz

wstępnych nasienia traw lącznych, kukurydzy (Mais) z najnowszego zbioru.

Skład nasion i towarów kolonialnych

Aloizy Albrecht,

Racibórz, ul. Opawskiego Nr. 1.

Za austriacki redakcja placa	1,70 Mrk.
Za rosyjski rubel placa	2,18 Mrk.
Za francuski frank placa	0,81 Mrk.

Do dzisiejszego numeru dołączamy jako dodatek cennik wydawnictw p. Karola Milara z Mikołowa.

Kto chce jeszcze zapisać Nowiny Raciborskie

niechaj się pospieszy, bo wkrótce już pierwszych numerów z bieżącego kwartału zabraknąć może!

Nowiny Raciborskie wychodzą dwa razy tygodniowo, co Środa i co Sobotę. Ćwierćroczena przedpłata wynosi na wszystkich urzędach pocztowych cesarstwa niemieckiego

1 Marek.

Przedpłata przyjmuje każdy urząd pocztowy oraz każdy listowy (Briefträger).

„Nowiny Raciborskie” zapisane są na poczcie w 5. Nachtrag polnisch. Nr. 62a.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (sztybu)

jako też kachle na piece,

białe i szare, dostarcza po najniższych cenach.

Saul Cohn,

Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.

Z dniem 1 kwietnia otworzyłem w Raciborzu, na Starówsi (Altendorf, w domu p. Nawratka)

Księgarnią katolicką

zaopatrzoną w książki wszelkiego rodzaju.

Mam na składzie i polecam:

książki do modlitwy, w roznitych oprawach, tanich i drogich, w cenie od 25 fen. do 7 Mrk.

Śpiewniki kościelne, zawierające 519 najczęściej używanych pieśni kościelnych, w pięknej oprawie po 1 Mrk. (z przesyłką pocztową po 1,20 Mrk.)

Śpiewniki kościelne z notami dla organistów, oprawne po 1 Mrk.

Gospodarz nauka o rolnictwie przez Ignacego Liskowskiego, zawierająca: 1) Rolnictwo, 2) Hodowla i choroby koni, bydła i owiec, 3) Ogrodnictwo, 4) Pszczelarstwo, 5) Rozmaitości gospodarskie. Cena w opr. 1,50 Mrk. (z przesyłką pocztową 1,70 Mrk.)

Dzieje Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży ozdobione 72 rycinami. Cena 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)

Zbiór gawęd wesołych, opowiadzeń i powieściek. Cena 60 fen. (z przesyłką pocztową 70 fen.)

Opowiadanie o góbkach, strachach, czarach. Cena 40 fen. (z przesyłką pocztową 50 fen.)

Genovefa, historia bogata w nauki i pociechy dla wszystkich niewinnie cierpliowych. Cena 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze. Cena 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. Cena w opr. 1,25 Mrk. (z przesyłką 1,50 Mrk.)

Elementarz (slabikarz) polski, z licznymi obrazkami, w oprawie po 10 fen.

(z przesyłką 15 fen.)

Opóźco tego mam na składzie wiele innych książek: treści religijnej, powieści moralnych i olewkowych, podręczników, książeczek o gospodarstwie, śpiewników, bajek i wiele innych.

Należyność nadysiąć można w znaczkach pocztowych. Kto kupi książkę za talara t. j. za 3 Mrk. otrzyma przesyłkę franko!

Ignacy Rostek.

Wydawca „Nowin Raciborskich.”

Zareczając, że każde nasienie umnie zakupione dobrze kielkować będzie do sadzenia i siewu:

Różne gatunki ćwikły pastowej; olbrzymi markus; marchew jadalna; ogórek długie, olbrzymie; wczesne różowe kartofle; jałowiec wszelkie rodzaje trawy lącznej; czerwoną konicyzny; luśnicę i groch wyborny do siami.

Józef Kachel,

Racibórz, ul. Długa 34.

Konstanty Schmieszek,

Racibórz, Rynek Nr. 9.

w domu p. Albrechta.

Paniom Gospodyni poleca po niskich cenach zwłaszcza świeże palone kawy, najlepsze mydło, skróbek (mączka) z prawnicy i z ryżu, boraks, najlepszą naftę (petroleum) i wszelkie inne towary kolonialne.

Gryzis i smaczne kiszone masło (margaryn) à funt od 55 do 70 fenigów.

Funt kawy Mandio, gruboziarnistej palonej po Mrk. 1,80

Jawa, czysto smakującą po Mrk. 1,40

Domingo, bardzo pieknej po Mrk. 1,80

Portuguese Ceylon Jawa po Mrk. 1,60

Oraz wszelkie kawy surowe (niepalone) po cenach targowych i wszelkie inne towary kolonialne bardzo tanio, poleca

Józef Kachel

specjalny skład palonej i niepalonej kawy.

Racibórz, ulica Długa Nr. 34.